Nr. 52. We Lwowie, dnia 29 grudnia 1901. Rok 9

TYDZIEŃ

Dodatek literacki Kurjera Lwowskiego

pod kierownictwem Bolesława Wysłoucha.

27)

O wpływie trunków alkoholicznych

na organizm zwierzęcy i ludzki.

Dokończenie.

Perjod średniowiecznej cywilizacji wykazał najdowodniej jak jest bezsilna wiara w obec alkoholu, on ją zwyciężył, pokonał i wziął w swoje posiadanie. Berło umoralnienia ludzkości wypadło z jej ręki bezsilnej, bo nie umiała znaleźć należytej przyczyny złego, a tem mniej ją pokonać. Posty nic nie pomogły, skoro nie chciano zaliczyć wina, wódek i piwa do potraw w posty zakazanych. Moskal np. upije się i zabije człowieka w dzień postny, ale bułki na maśle pieczonej, czyli „skaromnej“ nie spożyje, „bo to grzech“. Coby to była za pożądana szkoła moralności dla Rosjan, gdyby prawosławni przyjęli zasady „starowierców“ „nie pić i nie palić tytoniu*).

Prawo nie uznaje za okoliczności łagodzące dla przestępców, upicia się ich w chwili popełnienia zbrodni, czyni to jednak nie dla tego, ażeby nie uznawano fatalnej działalności alkoholu, ale wprost tylko z racji, że wszystkich przestępców uniewinnić wypadałoby z konieczności, bo

---

*) Wszystkie gminy „staroobradców„ czyli „starowierców“ prawosławnych, com poznał bądź na Syberji, bądź na wybrzeżu jeziora Pejpusa w Inflantach, odznaczały się dodatniemi cechami przed ludnością z nimi sąsiadującą. Członkowie tych gmin byli powszechnie szanowani; przy zawieraniu kontraktów na dostawy, spisywać nie było potrzeba żadnych umów, dosyć było słowa, ustnego przyrzeczenia ze strony starowierca, ażeby można było być upewnionym, że słowa danego nigdy nie złamie. Byli oni pracowici, rozsądni, do swego wyznania fanatycznie przywiązani, a ze szczególniejszą zaciętością traktowali swoich prześladowców, wiecznie pijanych popów prawosławnych. Ci ostatni znowu odpłacali się starowiercom fanatyczną nienawiścią, ich gniewała wstrzemięźliwość, czyli ta cnota, której żadną miarą posiąść popi prawosławni nie potrafili i chyba nigdy nie potrafią; jeżeli ściśle określić zechcemy jaka warstwa społeczeństwa w Rosji jest najbardziej oddana pijaństwu, to najniezawodniej palma pierwszeństwa przypadnie na popów i popadjuków. To też zupełnie słusznie powiedział były minister oświaty w Rosji ś. p. Gołownin „że wielkiem nieszczęściem dla kraju jest duchowieństwo bezżenne, ale stokroć razy większe nieszczęście dla ludzkości stanowi duchowieństwo żenne, one to i ich progenitura gubią kraj każdy; zgubą dla Rosji jest właśnie to duchowieństwo i jego tak obfite potomstwo“. W ciągu mego długiego pobytu na Syberji i na Kamczatce widziałem dużo popów, ale tylko jednego, jedynego trzeźwego „Otca Joana“, przyczem nie spotkałem także ani jednego uczciwego syna popa. Nienawiścią straszliwą pałają popi prawosławni do starowierców i pobudzają ciągle władze duchowne i cywilne do prześladowania i gnębienia tych heretyków, ale tem niemniej najmoralniejszych ludzi w Rosji. Za czasów gdym bawił na uniwersytecie w Dorpacie, opowiadano tam o sławnej dyspucie oficjalnej i publicznej, przeprowadzonej za rozkazem „najświętszego synodu“ w celu przekonania niewiernych o ich błędzie. Była to bowiem chwila tak zwanych „gumannych“ rządów Cesarza Aleksandra II. Dysputa rzeczona odbywała się w jednej ze wsi starowierskich, położonych nad Pejpusem. Z Petersburga przysłany był pop elokwentny, a ze strony starowierców stanął włościanin wybrany przez gminę. Dysputę całą stenografował student uniwersytetu Dorpackiego Eismunt, bardzo lubiany przez starowierców. Z dysputy owej spisanej, pamiętne mi są dotąd niektóre ustępy niezmiernie charakterystyczne i pouczające, które tu przywiodę:

W obecności władz cywilnych i świeżo wtedy instalowanych żandarmów w Dorpacie, rozpoczął pop elegant, w loki przybrany, mowę miodopłynną. Wychwalał w niej cnoty różnych świętych prawosławnej cerkwi, prawił o cudach obrazów świętych objawiających się każdemu wierzącemu człowiekowi prawosławnemu; tyle to oni zdziałali powiadał, że państwo stoi nienaruszenie, chociaż dwadzieścia narodów „jazycew“ z korsykańskim zbójem na czele, przed którym drżała cała Europa, postanowili zagładę jego. „Iwierska“ matka Boska ocaliła Moskwę; w taki to sposób

wszyscy piją i wszystkie społeczeństwa cywilizowane pozostają pod ciągłym, nieustającym wpływem alkoholu; on jest dzisiaj przeważnym motorem czynności i myśli ludzkich, on kieruje ręką zbrodniczą hakatystów, on uzbraja w pałki demonstratorów rusińskich, bez niego żadna akcja dyplomatyczna, żadna czynność wojenna, żadna uroczystość obejść się nie może, on układa strofy poetyczne natchnionym wieszczom, on śpiewa muzykom melodje cudowne, w takt jego batuty gra cała orkiestra alkoholizmu tegoczesnego.

Co się dotyczy skutków działalności napojów wyskokowych na narządy i tkanki organizmu, to o nich tutaj krótko tylko mówić możemy.

W pierwszym rzędzie alkohol wywiera wpływ na żołądek, ten zostaje znieczulony, poczem można już wlewać w niego moc dowolną płynów i opakowywać go ilością nadmierną pokarmów. Zwy-

---

Bóg nasz i święci Pańscy okazali moc swoją; a wasz Bóg! nie mógł was nawet wydźwignąć ze stanu prostych chłopów, jakimi wy jesteście i dzisiaj. Pop chwalił następnie cnotliwość wyznawców wiary prawosławnej; tę wiarę wołał, wyznaje sam Car, pomazaniec Boży i cała jego rodzina łaską Boską namaszczona, świetniejsza i znakomitsza niż wszystkie inne rodziny panujących na świecie. Mowa cała była naszpikowana cytatami, branemi z pisma świętego; tą uczonością swoją teologiczną myślał pop zaimponować starowiercom i zgromadzeniu całemu. Oponent słuchał tej mowy uważnie; gdy skończył pop, powstał starowierec i rzekł: Ty głosisz o cnotach wyznawców prawosławja, a przecie, ani ty sam, ani wszyscy inni twoi współwyznawcy nie posiadacie najpierwszego z przymiotów koniecznych człowiekowi do życia cnotliwego, a bez którego cnotliwym być nie można, mianowicie brak wam wstrzemięźliwości. Ty dzisiaj jesteś trzeźwym, możesz być cnotliwym, ale jutro kiedy się upijesz, możesz popełnić zbrodnię. Tu pokazał rysunek, na którym była przedstawiona scena karykaturalna z życia monarchy wówczas panującego, ale że podpisaną była niewinnie słowami „praszczanje dwóch sasz“, czyli pożegnanie dwóch Aleksandrów, więc z tej racji puszczono ją w obieg. Jeden z Aleksandrów na tym rysunku powiada do drugiego „kiedyż my się znowu zobaczymy z Tobą, ten zaś odpowiada, wskazując na kupę opróżnionych butelek szampańskiego: „Ja Ciebie i teraz już wcale nie widzę“, „Ja uże i tiepier Tiebia nie wiżu“. Pokazawszy rysunek i udając że nie wie, iż tu jest przedstawiony Monarcha i jego ulubieniec ks. Barjatyński, powiedział starowierca do popa: widzisz na tym rysunku pijących i pijanych, czy w takim stanie mogą oni wiedzieć, co jest dobrem a co złem, a przecie mogą to być ludzie od których inni są zależni, zmiarkuj więc ile to zła wyrządzić może picie. My zawsze jesteśmy jednostajni, brzydzimy się zbrodnią i przestępstwem, jak się też brzydzimy i produktami czartowskimi, wódką i tytoniem i dzisiaj i jutro i po koniec życia naszego; my w każdej chwili jesteśmy świadomi dobra i zła, krzywdy nie uczynimy nikomu. A wy wlewacie w siebie płyn djabelski i popełniacie ogrom zła, łajecie się wyrazami nieprzystojnymi, wymawiacie, by je skalać najświętsze imię matki, grzeszycie mową i czynami, gorszycie młodzież, przyzwyczajacie ją do życia niewstrzemięźliwego, a przecie wiedzieć powinniście, co Chrystus powiedział o gorszycielach. Jakże chcecie potem, ażebyśmy wiarę waszą uznali za lepszą, kiedy ona wam pozwala popełniać takie bezeceństwa.

Na te zarzuty odpowiedział pop replikę długą, gdzie dowodził, że umiarkowane picie wódki nie jest grzechem, więc duchowieństwo prawosławne pije tylko umiarkowanie.

Dobrze rzekł starowierca, zgoda, wierzymy tobie na słowo, że pijecie umiarkowanie, ale i takie picie nie chroni od grzechu, ono prowadzi do zbrodni. Wszak ten pop co zgwałcił krewnę swojej żony w łaźni, miał według Ciebie pić umiarkowanie i poszedł na Syberję, a ten znowu pop, który wraz z popadją zabili nocującego u nich w domu podróżnego, ażeby zagrabić jego pieniądze i tłumaczyli się następnie przed sądem, że byli pijani, bo ich podróżny wódką poczęstował, wszak i oni pili umiarkowanie, a ci mnichy u klasztoru, którzy w cerkwi zabili zduna, z obawy, ażeby ich nie wydał władzy, bo w piecu naprawianym znalazł cały warstat do fabrykacji papierów państwowych potrzebny, więc i ci także pili umiarkowanie. Otóż z tych przykładów widzimy, że picie umiarkowane nie wiele się różni od picia nieumiarkowanego, granicy tu pomiędzy dwoma sposobami picia nikt nie przeprowadzi, więc w imieniu naszej gminy oświadczam, iż dopiero wtedy będziemy mogli pomyśleć o przystąpieniu do prawosławja, gdy prawosławni pić przestaną; dzisiaj zaś utrzymujemy, że ta wiara jest lepszą, która kształci ludzi moralnych, uczciwych. Jaka z dwóch wiar, w mowie będących, wychowywa takich ludzi, sam osądź. W naszych gminach nie ma złodziejów, u nas zamków po wsiach nie znają, nikt z nas cudzego dobra nie weźmie. O rozbojach u nas mowy niema, również nie mamy ani próżniaków, ani pijaków, ani żebraków. A wasze gminy czy mogą się tem poszczycić, popi są wiecznie pijani, zdzierają jak mogą swoich parafijan, na praźnikach upijają się wszyscy, bijatyki, rozboje, złodziejstwa, nierząd i lichwa panują wszędzie. Różnicę główną pomiędzy nami a wami stanowi wasza niewstrzemięźliwość. Donieś o naszej odpowiedzi do władzy synodalnej, niech nas przestaną prześladować niesłusznie, wszak to wstyd wam przynosi, że prześladujecie ludzi uczciwych, a tolerujecie u siebie łotrów. My jesteśmy moralniejsi, to was gniewa, próżny gniew, chcącemu łatwo nas naśladować, przestańcie pić a będziecie moralni i uczciwi jak i my.

Czy to jest rzeczą tak trudną być wstrzemięźliwym, popróbuj, naucz się tej cnoty, a wtedy przybądź do nas dla dalszej dysputy.

Wprędce po tem rozeszła się pogłoska w Dorpacie, że uwięziono śmiałego szermierza i wywieziono go, tego męczennika za wolność sumienia, gdzieś daleko, ażeby zmarniał w więzieniu; w taki to sposób dokonywa się w państwie tępienie osobistości szlachetnych, odważnych i prawych, a na ich miejsce stają popadjuki, kultywowane starannie przez zalkoholizowanych rodziców swoich.

kle też powiadają, że wódka wypita przed obiadem „pobudza apetyt“, jest to fałszywy sposób tłumaczenia zjawiska, alkohol bowiem, wlany do żołądka, znieczula ten narząd „spiżarniany“ jak go nazywa Mieczników, a przez to samo nie pozwala odczuwać wrażenia sytości, które przestrzega ludzi trzeźwych przed nadmiarem jedzenia; to też widzimy zwykle, że alkoholicy obładowują się pożywieniem do zbytku; patrząc np. na ucztujących opojów zdawać się może, że mamy przed sobą zgłodniałe rzesze. Z czasem po dłuższem traktowaniu żołądka w sposób wskazany, objętość jego olbrzymieje potwornie, a w miarę znowu powiększania się jego, wzrastają również rozmiary i innych trzewi, aż powstają te „brzuchy opasłe“ zwane „bernardyńskimi“ na Litwie. Do jakiego rozrostu dojść mogą brzuchy rzeczone, potrafią dać wyobrażenie przykłady następujące: 1) niedawno zmarły poseł węgierski sławny nawet w Europie ze swego obżarstwa, 2) Bernardyn Okrasimski z klasztoru w Mińsku litewskim, ten mógł zjeść na śniadanie całą pieczeń cielęcą, oczywista rzecz, że z odpowiednią przyprawą, po uprzedniem połknięciu porządnej dozy „starki“ i przy zapijaniu pożywienia gąsiorem miodu, albo piwa. Zewnętrzne powłoki wypasionych trzewi Okrasimskiego, występowały tak daleko po przed nim samym, że służyły mu często za odźwiernego. 3) Obywatel słuckiego powiatu Choroszcza, ten był na tyle sławnym z objętości swych trzewi i niezwykłego apetytu, że go litewsko-słuckie obywatelstwo przedstawiło Cesarzowi Aleksandrowi I., lubownikowi rzeczy nadzwyczajnych i trunków musujących. Choroszcza miał zjadać i wypijać na raz tyle, ile czterech Okrasimskich razem wziętych, za co też uzyskał pensję dożywotnią, rządową. 4) Podobnych opasów spotyka się prawie we wszystkich miastach Europy, tu we Lwowie mieliśmy parę, mianowicie pewnego kupca i jego małżonkę, stanowili oni przez czas długi prawdziwą okrasę ulicy, na której mieszkali, w Wilnie słynie po dziś dzień niejaki Niemorzański.

Ze zwiększaniem się objętości trzewi idzie u alkoholików ręka w rękę i zmiana chorobliwa tkanek w tych narządach trawienia. Po trzewiach cierpią najwięcej nerki, szczególniej u amatorów piwa. Piwosze, gdy nie mają pod ręką trunku ulubionego, opijają się wprost wodą; podróżowaliśmy raz jeden z takim amatorem piwa, który wychylał wieczorem po 12 kufli, nie licząc tego co wypijał dziennie. Ten opój w czasie drogi, odbywanej konno po górach Bajkalskich, stawał u każdego ruczaju, u każdej rzeczki i pił prawie nieustannie, bo go pragnienie jak powiadał „paliło“. Praca nadmierna i ciągła nerek, sprawia przerost i zwyrodnienie narządu wydzielniczego. Przyzwyczajanie dzieci do picia wody w znacznej ilości jest błędem stanowczym hygjenicznym, ten nałog prowadzi prostą drogą do upajania się piwem. Pewna ilość osób, szczególniej w Austrji, pije wodę przy zupie, przy kawie, przy herbacie, przy lodach, przy słodyczach wszelakich, świadcząc tem o nałogu wlewania w siebie nadmiaru płynów, wcale niepotrzebnych, owszem szkodliwych dla zdrowia. Ten nałóg wiedzie do pijaństwa. We Francji spijają wodę z absyntem i cukrem. W Ameryce opajają się formalnie wodą. Taki gust albo raczej kaczy nałóg jest straszną klęską, jak również klęską jest system kuracyjny Knejpa.

Po nerkach, idąc koleją narządów, podległych u alkoholików zwyrodnieniu, wymienić musimy serce wraz z naczyniami krwionośnemi. Wysiłki mięśni sercowych, w celu przezwyciężenia narkotyku alkoholicznego oddziaływają szkodliwie na sprawność całego narządu, najczęstszem następstwem jest powiększenie objętości komór i przedsionków, wytwarza się wtedy tak zwane serce piwne (Bierherz), za tem idzie zwapnienie zastawek i degeneracja naczyń. Krew sama zmienia się w ten sposób, że zmniejsza się ilość ciałek t. z. białych, przez co organizm traci owych bojowników, potrzebnych jemu do walki z zarazkami chorobotwórczymi, przytem same ciałka krwi pozbywają się energji życiowej, stąd znane powszechnie zjawisko, że każdy alkoholik podlega bardzo łatwo zarazie wszelakiej. Dawniej sądzono, że od cholery chronią napoje wyskokowe, ale ten przesąd upadł, jak i wiele innych, opartych na pobieżnych obserwacjach. Leczono też gruźlicę kumysem, a tyfus mocnem winem hiszpańskiem. Sposoby te leczenia są absolutnie złe. Powiększenie wątroby i jej otłuszczenie, a także t. z. skrobiowe zwyrodnienie stanowią cechy charakterystyczne organizmów alkoholików. Cierpienia gośccowe, artrytyzmy trapią amatorów wina. Zresztą niema ani jednego narządu, ani jednej tkanki w ustroju człowieka, nad zwyrodnieniem których nie byłby pracował alkohol jak najserdeczniej. To też organizm cały bywa zmieniony przy chronicznym alkoholizmie; lata całe składają się na taką zmianę, a tymczasem pomiędzy publicznością ustaliło się przekonanie, że można wyleczyć nałogowego pijaka na poczekaniu, albo co najwięcej po paru tygodniach kuracji. Podczas mojej praktyki na Syberji miałem kilkunastu chorych, pijaków nałogowych, i tam wszelkie sposoby ratunku okazały się bezskutecznymi, jedyne środki skuteczne są wpływy moralne, dla wierzących środki religijne, dla niewierzących pobudki ambicji albo patrjotyzmu, lub też miłości rodziny, ale tylko wtedy działają one, jeżeli jeszcze w sercu chorego nie wygasły te uczucia.*)

*) Kilka wypadków leczenia przytoczę tu dla przykładu.

1. Tatar Babaj, doskonały cieśla, pomysłowy budowniczy, artystyczny dekorator drzwi, okien, bram wjazdowych, szczytu na dachach etc., którego ozdoby przypominają mi wielce „styl zakopiański“, zesłany został do wschodniej Syberji na mieszkanie, z racji jakiegoś oporu, stawionego władzom, które według jego relacji zabrać chciały meczet jakiś na cerkiew. Babaj

Najbardziej charakterystyczne zmiany obserwujemy na obliczu, a tu prym trzyma nos. Barwa jego przybiera odcień karmazynowy, przechodzi następnie w kolor fijoletowo-purpurowy. Sam nos powiększa się znacznie, koniec jego obrzęka, a na skórze występują pryszcze trędowate, albo narośla tłuszczowe. W ten sposób wytwarza się fizjonomja, nosząca na Litwie nazwę „rymarskiej“, a na Syberji „Nejmanowskiej“; to ostatnie miano utworzone zostało w cześć potężnego, trędowatego nosa

---

został najęty przez Sicińskiego do budowy domu drewnianego w Darasuniu, przybywszy na miejsce budowy zgłosił się do mnie z prośbą, ażebym go wyleczył od picia „zapojem“. Był to gorący patrjota tatarski, marzący ciągle o wielkiem państwie tatarskiem, źle mówił po rosyjsku i umiał tylko czytać po swojemu. Zgodziłem się go leczyć, ale pod warunkiem, że wódki przez cały ciąg kuracji do ust nie weźmie. Dał mi tedy przyrzeczenie uroczyste, zaklął się na Ałłacha i wyrzekł: „Babaj nigdy nie kłamie“ miał więc jak widzimy nieco ambicji, zacząłem go zaraz leczyć dekoktami gorzkimi; dawałem mu sporą ilość lekarstwa, a do tego mocno gorzkiego, bo nie wierzył, ażeby lekarstwo brane w małych dozach mogło skutkować i ażeby dobry lek mógł być smaczny. Chcąc go odwieść od wsi, gdzie miewał nieraz sposobność dostania wódki, zapraszaliśmy go na pogadankę wieczorem do siebie — przychodził chętnie, opowiadał o swojej rodzinie, do której tęsknił, rozpytywał o tem, co piszą w gazetach; staraliśmy się przy tej okoliczności wpływać na jego stronę moralną i patrjotyczną. Kolega nasz Stanisław Kietliński lubiał prowadzić dysputy z Babajem i komunikował mu od czasu do czasu różne wiadomości polityczne; pewnego wieczoru przeczytał z gazety relację o zaborze Taszkientu, na tę wiadomość zerwał się Babaj z siedzenia na równe nogi. „To nieprawda zawołał, zabrać Taszkientu nie można“; „gdy zabiorą Taszkient, koniec świata będzie“; „tak zapisano jest w naszych księgach“. Kietliński go uspakajał, oświadczając że może to i kłamstwo, ale dosyć, że tak stoi napisane w gazecie; „oni sami siebie zabawiają“, „utieszajut“ mówił „i piszą takie rzeczy; to być nie może, bo równo z zaborem, musi być koniec świata“ Wypadek ten miał miejsce po kilkumiesięcznych już odbytych kuracjach. Babaj za pieniądze zarobione ciężką pracą sporządził porządne odzienie, miał kożuch, buty, kupił sobie konia, „tyrgę“ dwókołową, a do tego sprowadził mu Siciński dobre narzędzia ciesielskie etc., ze wszystkiego cieszył i chwalił się Babaj, dziękował za leczenie, mówiąc: „widzisz, zrobiłeś z Babaja człowieka“ „człowiekom stał Babaj“. Tak szło pomyślnie i dalej, minął rok, już dom Sicińskiego stał pod dachem, Babaj myślał o ozdobach, powiadał przytem „przyjadą ludzie na wody, pytać będą, kto zbudował ten dom? kto te ozdoby wykonał? odpowiedzą Babaj“. „Tak! Babaj stał się człowiekiem!“ Po roku przestał już prosić o lekarstwo, bo powiadał, „że zdrów jest zupełnie“. Nadziei jednak, ażeby w istocie rzeczy wyzdrowiał, nie miałem żadnej. Wprawdzie rok przeszło przezwyciężał siebie, ale nie było żadnej rękojmi na to, iż pokonać zdoła pokusy w przyszłości, chociaż sam powiadał, że koran pić wino zabrania. Jakoż wprędce potem, bo jeszcze przed wyjazdem moim z Darasunia miałem możność przekonania się, „że cała nasza praca nad wykształceniem Babaja w kierunku rozwinięcia w nim za pomocą patrjotyzmu i koranu silnej woli chybiła zupełnie. Na nieszczęście Babaja, do wsi Darasuńskiej przybył święty Mikołaj z possolskiej Cerkwi. Mnichy ciągają tę statuę „nierukotwaronną“ czyli z nieba zesłaną, po całym Zabajkalu, zbierając kwestę ogromną; kozacy, włościanie, a nawet niektórzy Burjaci, sypią hojnie dary dla Św. Mikołaja, Mnichy zbierają stada owiec, bydła, koni, ładują całe wozy skór, wojłoków, masła, zboża i ogromną karawaną ciągną od wsi do wsi sprawiając swojem pojawieniem się wszędzie rewolucję kompletną; bo przywozili oni ze sobą wódkę i rozpoczynali zwykle hulankę i swawolę, które trwały tak długo, aż starosta, albo ataman nie zebrał dostatecznej ilości fur, ażeby wysłać mnichów z ich dobytkiem całym do wsi następnej. Podróż taką odbywali pobożni w sposób procesjonalny; dziewczęta przystrojone odświętnie dźwigały ciężką i wielką statuę, z kloca brzozowego niezdarnie ociosaną i pomalowaną barwami krzyczącemi, stojącą na przenośnym ołtarzu; młodzież wiejska, pijana, towarzyszyła noszącym, lecz sama w dźwiganiu udziału nie brała; „to jest rzecz babska“ powiadali mężczyzni i śmiali się ze zmęczenia niewiast. Tłum ogromny ciągnął za procesją, śpiewy nabożne i nienabożne towarzyszyły pochodowi, za nim sunęły wozy i stada, na rzecz klasztoru podarowane. W każdej większej wsi rozpoczynał się handel; następowały: kupno albo zamiana koni i bydła, przytem kłótnie i bijatyki były nieodstępnymi towarzyszami przy procesji św. Mikołaja. Tak np. we wsi Darasuńskiej, popi pijani, pokłóciwszy się o coś, ciągali się za kudły i brody na ulicy publicznie, w obec tłumu zebranego, który nie brał udziału w walce, lecz tylko śmiechem głośnym wybuchał każdego razu, gdy zajadli bojownicy rwali sobie „rasy“ wzajemnie, albo gdy który z nich tryumfująco pokazywał widzom garść włosów, wyrwanych przeciwnikowi z brody lub czupryny jego.

Otóż w czasie takich bachanalji, w Darasuniu wyprawianych, zjawia się dziesiętnik, posłany od starszyny wioskowego do Babaja, ażeby ten wynajął swego konia pod zwóz dobytku mnichów, do wsi „Tyrgituju“; obiecuje zapłacić mu sowicie, byleby jak najprędzej pozbyć się procesji. Babaj namyśla się długo, targuje się o zapłatę, radzi się u nas, nakoniec postanawia sam zawieźć ciężar i nazajutrz ku wieczorowi ma wrócić do roboty. — Pojechał, lecz już nie wrócił do Darasunia, przepił wszystko co miał na sobie i przy sobie, przepił konia, wóz i pozostał nędzarzem po całorocznej abstynencji i całorocznej pracy.

2. We wsi Balzynie wilk wściekły pokąsał w noc ciemną kilku ludzi, przytem jeszcze ogromną ilość bydła, koni, świń i psów, zanim go zdołano zabić nad ranem, gdy już świtać zaczęło. Pomiędzy innymi pogryzł ramię kowala Filimona, bardzo dobrego człowieka, dzielnego majstra, ale nałogowego pijaka. Córka jego zamężna, mieszkająca w Darasuniu błagała, ażebym się zajął leczeniem ojca, a zarazem prosiła, czybym przy tej sposobności nie chciał się zająć leczeniem jego od pijaństwa. Pojechałem do Balzyny, zabrałem stam-

Karola Neumanna wielce zdolnego człowieka, ale sławnego alkoholika w Irkucku.

Tkanki łączne wraz z tkanką tłuszczową są zwykle u alkoholików przerośnięte. Oblicze tych ludzi wygląda jakby obrzękłe i nosi miano „pijackiego“ powieki są obrzmiałe z „workami“ pod okiem, białkówka zaczerwieniona, rzęsy zaropiałe, oczy same z orbit mocno występujące, wzrok błędny, wyraz oczu „barani“. Chód niepewny, „marynarski“, trzęsienie rąk i głowy. Głos ochry-

---

tąd wszystkich pokąsanych przez wilka i urządziłem szpital w mieszkaniu córki Filimona. Po wypaleniu ran rozpalonem żelazem, opatrzeniu ich i zabandażowaniu, musiałem wszystkich, oprócz Filimona odesłać napowrót do domu, bo prace przy żniwie wymagały ich obecności. Filimona zatrzymała córka u siebie i wysłała swego męża na miejsce jego do Balzyny. Od wszystkich chorych wymagałem solennego przyrzeczenia, że pić nie będą, ale szczególniej nacisk położyłem odnośnie do Filimona, żądając wraz z córką jego, ażeby ślubował przed obrazami świętych, że dokąd go leczyć będę wódki do ust nie weźmie. Chory przystał na to, żegnał się przed obrazami i przysiągł, iż pić przestanie. Córka padła mu do nóg, z płaczem prosiła ojca, ażeby przez wzgląd na dzieci sieroty, bez matki, bo Filimon był wdowcem, wyrzekł się wódki. „Ty ojcze gdyś trzeźwy“ powiadała, jesteś najlepszym człowiekiem, kochasz swe dzieci, obchodzisz się z niemi jak najlepsza matka, ale gdy się upijesz niema nad ciebie gorszego człowieka, wszak pamiętasz, chciałeś mię zgwałcić i tylko ludzie dobrzy, gdy przybiegli na mój krzyk ciebie i mnie od strasznego sromu uratowali. Filimon ucałował córkę, uspakajał ją i wyrzekł: „że jeżeli Bóg da i wróci go do zdrowia, to już nigdy do szynku nie zajrzy. Chory bawił w Darasuniu, aż do czasu gdy 9 ran, zadanych mu przez wściekłego wilka, kiedy wybiegł w koszuli na dziedziniec bronić swój inwentarz żywy — zabliźniły się zupełnie, następnie wrócił do domu. Każdym razem, gdy która z ukąszonych sztuk bydła, lub który z koni we wsi się wściekał, Filimon stawał się bardzo pobożny, palił świeczki przed obrazami świętych, bił pokłony i ślubował, że pić wódki nie będzie. — Późno w jesieni opuściłem Darasuń, i przez parę lat nic o Filimonie nie słyszałem. Gdym przybył powtórnie za Bajkał i przejeżdżałem przez Darasuń, witałem naszych dobrych znajomych, przyszła też i córka Filimona. Po przywitaniu zapytałem, „a cóż ojciec zdrów,“ tak, odrzekła. „Ale czy pić zaprzestał?“ „Przed pół rokiem na nowo się rozpił, średnia siostra moja wyszła za mąż, młodszą wzięłam do siebie. Cała gospodarka w nieładzie, zginie nędzarzem biedny ojciec. Bóg nas ukarał, teraz w Balzynie jest już szynkarz stały, niema ratunku.“ Gdym bawił w Balzynie zaszedłem do chaty Filimona, namawiałem go, ażeby pić zaprzestał, milczał i żadnej chęci do dalszej rozmowy o tym przedmiocie nie okazywał.

3. Wdowa po kozaku ze Stanicy „Kirpicznej“ nad Ononem położonej, Awdotja Aleksandrowna Szczegłowa, córka sławnego Aleksandra Timofiejewicza, który jeszcze za czasów Carycy Katarzyny, jako polak ze Smoleńskiej gubernji wysłany był na osiedlenie do Zabajkalja, a jako czerstwy starzec żył jeszcze i pracował, gdyśmy w roku 65 przybyli za Bajkał. — Pozostawszy bez opieki z małoletnim synkiem „Michaiłem Aleksiejewiczem“ umiała siebie dać radę, nietylko że miała liczne stada owiec, bydła i koni, ale nadto uprawiała ogromne łany pszenicy i żyta i zebrała kapitał wynoszący 20.000 rubli srebrem, który ulokowany w papierach państwowych: rublowych, 3-rubl., 5-cio i 10-cio rubl. przechowywała u siebie w skrzyni. Gdy syn ożeniony objął gospodarkę, zaczęła matka pić i z czasem stała się nałogową pijaczką. Sama jednak wódki nie kupowała nigdy, dostając ją od kumoszek w podarunku, ale za to obdzielała ich sowicie nagrodą, braną potajemnie z zapasów spiżarnianych syna swego. W chwilach podochocenia alkoholicznego zapraszała kumoszki do swego osobnego pokoju, rozkładała „Bumażki“ na stole, bawiła się niemi, dzieliła je na kupki, powiadając: to dla mojej jednej wnuczki Katarzyny, to dla drugiej Ustinji, to dla synowej, której (jak zwykle to czynią świekry na Syberji) antypatycznie nie lubiła, a to dla mego Michała Aleksiejewicza, zaś ta ostatnia, to na moje „pacharony“, przyczem zalewała się łzami, myśląc o smutnej podróży do nieba, gdzie miała już zapewnione miejsce, bo świeczek nie żałowała, a i pokłonów także. Gdyśmy zamieszkali w domu kozaka, jej syna, sławnego myśliwego i wielce uczciwego człowieka, skarżył się on nieraz przed nami na nałóg brzydki swej matki i prosił, ażebym ją wyleczył od pijaństwa; oświadczyłem mu, że środków leczniczych na to niema, jeżeli przy tem działać nie można na stronę moralną człowieka; ale powiadał, gdyby to poprobować dodawać do napoju jakie lekarstwo wstrętne, możeby obrzydziła wódkę. Matka moja dodał, przechowywa stale butelkę z wódką w swojej skrzyni, wraz z pieniędzmi, mała córka moja wie, gdzie babka chowa klucz od skrzyni, może więc ona co dnia z rana przynosić nam butelkę, wlejemy do niej lekarstwo i butelkę postawi się na miejscu. Zgodziłem się na próbę, rozpuściliśmy nieco emetyku w gorącej wodzie i do przyniesionej butelki nalaliśmy dozę, która powinna była wywołać wymioty. Butelkę tak przygotowaną odniesiono do skrzyni. Michał Aleksiejewicz pozostał w naszym pokoju, przytykającym do mieszkania matki i siedząc u drzwi, śledził za biegiem wypadków. Usłyszał, że Awdotja Aleksandrówna otwiera drzwi od swego pokoju, wchodzi do środka, zasuwa rygiel, odmyka następnie skrzynię i wyróżniał najwyraźniej bulkotanie płynu, spijanego wprost z butelki; raz wychyliła haust porządny, poprawiła drugim, potem trzecim, zamknęła skrzynię, odryglowała drzwi i zasiadła do szycia; po chwili zaryglowała drzwi na nowo, odemknęła znów skrzynię i znowu raczyła się z butelki; po pewnym czasie wybiegła spiesznie z izby. Michał Aleksiejewicz wyszedł cichutko do swych pokojów na drugą stronę domu i stamtąd udał się na ganek, gdzie znalazł matkę wymiotującą. Mówi więc do niej: widzisz matko, wódka już ci „nie idzie na zdrowie“ przestań pić, rozchorujesz się na dobre. „A to!“ odpowiada matka „właśnie dobrze, już dawno chciałam, ażeby mnie „przeczyściło“, stałam się już wielce otyłą, konia dosiąść mi trudno, jak mnie regularnie codzień „czyścić“ będzie, to mię uleczy całkowicie. Syn nie mogąc nic wskórać perswazją swoją, wrócił

pły, basowy; mowa przerywana, jakby nie starczyło oddechu oratorowi; mówiący wtrąca często wyrazy, albo całe zdania, nie stojące w żadnym związku z treścią dyskursu, co świadczy o niedołężnym procesie myślenia. Powtarzanie wyrazów, jak np.: Mości dobrodzieju, Pani dobrodziko moja. Panie tego. Co chciałem powiedzieć „Jewtak" „Stało byt'". „Gawaryt". „Sledowatielno". „Miłostiwyj gasudar", aż do klasycznego frazesu „Barania głowa z pieprzem z imbierem mości dobrodzieju" zdradzają alkoholików różnych kategoryj, od dziedzicznych poczynając, aż do takich, którzy pracą własną wyrobili w sobie cechy te charakterystyczne.

Dodać tu jeszcze musimy uwagę, niezmiernie ważną, że zatrucie organizmu alkoholem, czy to ostre, czy chroniczne, czyni go mało odpornym na zarazki, to też wszystkie zakażenia np. syfilityczne, trędowato-gruźliczne *) etc. mają miejsce przeważnie w organizmach alkoholem zatrutych. Przeszło cztery lata bawiąc na Kamczatce ja i Kalinowski mieliśmy ciągłe stosunki z trędowatymi, całe dnie przepędzaliśmy w szpitalu po trędowatych, a jednak nie ulegliśmy zakażeniu, jakkolwiek wszyscy nam zarażenie się przepowiadali. Wyszliśmy cało, bośmy trunków alkoholicznych nie używali. W niemieckim państwie ma być chorych na syfilis, otwarcie leczących się 50.000 osób, tajemnie leczących się zaś dwa razy tyle. Niedawna głośna odezwa profesorów niemieckich do młodzieży uniwersyteckiej stwierdza straszne rozmiary tej choroby, szerzącej się w łonie młodzieży, wzywa się więc ją do opamiętania, do rozwagi. Nie dotyka wszakże ta odezwa najważniejszej okoliczności, mianowicie pijaństwa, któremu się oddają nałogowo uczniowie uniwersytetów niemieckich. Dziwną jest w tem logika, chcieć usunąć skutki, nie usuwając przyczyny je wywołującej. Pierwszym obowiązkiem profesorów rzeczonych byłoby wykazanie całej szkodliwości „komersów" alkoholicznych, biesiad piwnych, uroczystości toastowych, a rozpusta i prostytucja same ustąpią, gdy uczniowie pić przestaną. Każdy rozpustnik był wpierw alkoholikiem, zanim się puścił na drogę prostytucji.

„Lied, Liebe und Wein" tworzyć mają trójcę poetyczną pijaków niemieckich, ale owa trójca w rzeczywistości jest „Liederlichkeit, Karten und Bier". Można być pewnym, że wszelkie kasyna, wszelkie domy gry i lupanarja upadną same przez się, gdy trunków alkoholicznych tam nie będzie. Bez alkoholu nikt się w nałóg gier karcianych wciągnąć nie da, jak również rozpustnikiem nikt nie zostanie bez wina i piwa. To też ci, którym chodzi o wykorzenienie nałogu karciarstwa nic nie wskórają, jeżeli jednocześnie starać się nie będą o usunięcie nałogu pijaństwa.*) Dokąd ludzkość nie uzna, że każda uczta, każda partja gry komersyjnej jest zbrodnią, dotąd o postępie w umoralnieniu człowieczeństwa mowy na serjo być nie może.

Że pomimo tak jawnych świadectw, stawiających nam przed oczy ogrom szkodliwości napojów wyskokowych, spożywanie tych ostatnich jednak szerzy się coraz bardziej i dosięgło obecnie już rozmiarów prawdziwie kolosalnych, bo dosyć powiedzieć, że sama Francja dostarcza dla pijanej Europy sześćdziesiąt siedem miljonów hektolitrów wina, czyli że zarabia na nieszczęściu czło-

---

do nas i opowiedział o swej rozmowie z matką, wyszedłem i ja także na ganek i również prosiłem Aleksandrownę, ażeby zaniechała pić wódkę, lecz nie dała się przekonać, położyła się tylko na łóżko, ażeby usnąć, lecz zasnąć nie mogła, wstała, piła znowu i miała torsję. Stan taki, trwał całą dobę, przyczem opróżniła całą butelkę wódki. Po tej pierwszej próbie postanowiliśmy w dalszym ciągu traktować ją odwarem ipekukuany, butelka była ze szkła ciemnego, więc zmiany barwy płynu dostrzedz nie mogła, a jak tylko dostała świeżą butelkę wódki, o czem zawsze wiedziała mała jej wnuczka, dolewaliśmy natychmiast odwaru rzeczonego; nudziło ją ciągle, miewała wymioty, ale pić nie przestała, a do tego przed kumoszkami chwaliła się, że żadne lekarstwo jej tak dobrze nie czyni, jak wódka „tak dzisiaj zdrową się być czuję", powiadała, że mogłabym „plasat'" noc całą". Kilkumiesięczna kuracja nie wywarła innego na nią skutku jak tylko ten, że opadła nieco z tłuszczu. — Widząc bezskuteczność leczenia, zaniechaliśmy go na razie.

*) Główną przyczyną szerzenia się gruźlicy pomiędzy ludnością jest alkoholizm. Usunąć przyczynę, zniknął skutki. W takich miejscowościach zdrowotnych, jak np. Zakopane powinno być prawem wzbronione używanie piwa, wina i wódki. Restauracje tamtejsze kawiarnie i cukiernie nie powinno mieć pozwolenia na sprzedaż trunków wyskokowych, a tymczasem słyszy się od czasu do czasu o libacjach publicznych podczas wycieczek w góry, lub do Morskiego oka.

*) Za czasów bytności mojej w Dorpacie starano się usunąć karciarstwo, które się było silnie rozwielmożniło pomiędzy młodzieżą. Satyra, ironja, perswazja odnosiły bardzo niewielki skutek, głównie dlatego, że nie starano się jednocześnie o położenie tamy pijaństwu, dwszem tolerowano to ostatnie, jako cechę dodatnią tęgości bursza. Jeden z moich kolegów, był autorem dowcipnych strofek, z których jedna tylko niestety pozostała mi w pamięci, podaję ją tutaj w tem miejscu:

„Columbus noch, als kleiner Spitz, mit Karten hat [gespielt
Und hat dabei, der Welt zu Nutz, Amerika erzielt.
Was uns're Jugend, Heut zu Tag, mit Kartenspiel be- [zweckt?
Das weiss ich nicht, doch wird da keine neue Welt [entdeckt".

Na zebraniach nie wolno było grać w karty, ale karciarze ulatniali się bardzo wcześnie i u siebie w domu przy szczelnie zakrytych oknach trawili całe noce na szulerce. Dzisiaj dzieje się to już otwarcie, postęp widoczny.

wieczeństwa około 67-iu miliardów franków*) — na to zjawisko składają się rozmaite przyczyny, z których najważniejsze przywiodę w krótkiem streszczeniu, ażeby jeszcze raz stanąć oko w oko z nieprzyjacielem z którym bój wieść powinna ludzkość, uzbrojona w środki, jakie jej dostarczyć może tylko wiedza.

1. Pierwszą przyczyną jest odziedziczona skłonność do pijaństwa, a zarazem i odziedziczony brak woli do pokonania tej skłonności.

2. Drugą przyczyną jest zakorzeniony przesąd o nieszkodliwości trunków alkoholicznych, szczególniej piwa, wina, miodów, jabłeczników etc., ten przesąd kładzie bielmo na oczy społeczeństwa i wytwarza ślepotę ogólną na skutki alkoholizmu.

3. Trzecią przyczyną jest wiara, że płody umysłowe artystów, literatów etc., w ogóle ludzi talentu i geniuszu zyskują wiele pod wpływem pobudzeń alkoholicznych, a stąd urosło przekonanie, że każda praca wykonana w takim stanie pobudzenia już sama przez się nosić musi na sobie piętno geniuszu.

4. Czwartą przyczynę stanowi przyjemność, wywoływana przez stan upojenia, ona jest tak wielką, tak powszechną, iż śmiało powiedzieć można, że miljony żyją tylko dla niej. Tubylec syberyjski poświęca całoroczny rezultat swej pracy ciężkiej, ażeby się raz upić do roku, wyrobnik europejski czyni to samo z całym prawie rezultatem swej pracy tygodniowej, ażeby się upić porządnie w niedzielę. Posieleniec wchodniej Syberji, nie podejmie się żadnej pracy, jeżeli przez nią nie osięgnie możności wypicia wódki**).

Że taka przyjemność jest wielką, świadczy znowu z innej strony fakt, iż każdy pijący sądzi, że sprawi największą satysfakcję przyjaciołom, gdy ich zmusi do picia. Broniących się przed kieliszkiem, namawiają zwykle pijący zaklęciami najświętszemi. „Jeżeli mię kochasz“ wołają „jeżeli kochasz swe dzieci, żonę, ojczyznę, Boga, to wychyl puhar na ich cześć, lub za ich zdrowie“. W razie gdy się stało zadość ich życzeniom, nareszcie wtedy uradowani wypowiadają swe zadowolenie słowami poetów bachusowych:

„Wypił, wypił, nic nie zostawił,
Bodaj go, bodaj, Bóg błogosławił.“

Uczucie przyjemności, jakiej się doświadcza przy sztucznem weselu, wywołanem przez trunki wyskokowe, odczuwają wszyscy, szczególniej zaś młodzi, a przedewszystkiem poeci, dowody na to mamy w pieśniach i przyśpiewkach, nuconych podczas biesiad alkoholowych:

„Hej użyjmy żywota“, woła natchniony poeta „wszak żyjem tylko raz“,
„Niechaj ta czara złota w koło obiega nas“,
„Chwytaj i do dna chyl“,
„Zwiastunkę błogich chwil“.

Układając przyśpiewkę wyżej przytoczoną, poeta nie tylko że nie wiedział, ale zgoła nie przeczuwał, iż owa zwiastunka boskich chwil, jest zarazem zwiastunką bardzo smutnych momentów dla samych pijących i dla ich potomstwa.

Sentymentalny Niemiec, całując i tuląc do swych piersi młodzieńczych butelkę czarodziejkę, śpiewa rozczulony do niej:

„Wenn ich dich geherzt, geküsst,
Wenn du ganz mein Eigen bist“.

i ani mu się śni w chwili zachwytu, o skutkach wynikających z tych pieszczot tkliwych i czułości sentymentalnych. A wszak dziećmi alkoholizmu byli rycerze krzyżowi i niemi są dzisiejsi ich następcy.

Proletarjat europejski, nędza włościan jest dzieckiem alkoholu. „Tak!“ powiadali mi włościanie i kozacy z okolicy „Akszy“ w Zabajkalju, niech tylko „kabaki“ zamknięte zostaną, a nędzy wśród „posieleńców“ nie będzie; to samo oświadczali mieszkańcy Kułtaka nad Bajkałem, kozacy na Kamczatce, włościanie z okolic Nowogródka na Litwie etc. Ale gdy tym ludziom mówiłem, przestańcie pić — wszyscy jednogłośnie oświadczali — „albo to można“? A jeden z gorących propagatorów socjalizmu na Syberji, Władykin najotwarciej wypowiadał zdanie, że najlepszymi pomocnikami socjalistów są nędza ludu i proletarjat pijacki, jednem słowem napoje alkoholiczne; my krzyczymy na szynki, mawiał, bo one nie są w rękach naszych, ale w gruncie rzeczy nam one są na rękę. Anarchiści, raczej nihiliści dorpatcy zsyłani tam za karę z innych uniwersytetów, w towarzystwie swojem, mieniącem się w owe czasy „Ruthenją“ propagowali pijaństwo i śpiewali pieśń pijacką, której strofy kończyły się wołaniem „W kabak! w kabak! pajdiom plasat' trapak! i tam papjom, papjom pa..... (bis) — W kabak! w kabak! pajdiom plasat' trapak“. Charakterystyczną jest również śpiewka nihilistów, rosyjskich „burszów“ w Dorpacie, śpiewaną ona

*) Na kuli ziemskiej ma się rok rocznie produkować wina w ilości 169,000.000 Hektolitrów, obok tego ilość piwa i wódki obliczać byłoby zbytecznem. Całe państwa egzystują tylko dzięki produkcji trucizny i dzięki głupocie pijących. Czyż mamy się dziwić, że francuzcy uczeni wychwalać będą z powodu patrjotyzmu swoje wina i wmawiać w naiwnych, że wino tuczy i zdwaja płodność, wtedy gdy sami giną wskutek niepłodności, wywołanej nadmiarem używania wina.

**) Sławną była w czasach gdym bawił we wschodniej Syberji prośba „agrarjuszów“ zabajkalskich. W petycji przez nich podanej prosili oni o „prawo propinacji“, bo bez wódki, powiadali najotwarciej, nie możemy znaleźć robotnika podczas żniwa. Właściciele kopalń złotych oświadczali także, że przy wynajmowaniu robotników do kopalń, bez wódki wskórać nic nie można.

była przez nich z wielkiem upodobaniem na komersach i w salonach grafa Sołohuba, mieszkającego w Dorpacie w misji „abrusienja“ prowincji Baltyckich.

Z tej pieśni pamiętam strofki następujące:

Arystotiel o-o-nyj
Drewnij fiłasof (bis)
Prodał pantało-o-ny
Za siwuchi sztof (bis).

Kiesary wra-a-gi
I Pampiej gieroj (bis)
Prodali swoi szpa-a-gi
Toju że cenoj (bis).

. . . .

Jewtakim manje-e-rom
Na szampanskij tfu, (bis)
Pluniem na madie-e-ru,
Wypjem pa Pietru (bis).

5. Piątą z kolei przyczyną jest łatwość uzyskania możności do przebywania w krainie marzeń, do usunięcia się chociażby pozornie tylko, z pod ciężkich warunków życia codziennego. Heine, malując stan alkoholizmu króla pruskiego, kładzie w usta jego wyrazy następujące: „Ich wollt ich wäre Gott und ich regier die Welt“. To samo daje się powiedzieć o wszystkich innych marzycielach alkoholikach; oni pragną śnić byty lepsze, niż te które sobie zgotowali. Gdy nie ma alkoholu, jego miejsce zastępują: Muchomory u Korjaków, Akonit u Szamanów północy, Opjum, Morfina, Kokaina, Chloral, Chloroform, Eter, Anodyna u Europejczyków, Azjatów i Amerykanów-amatorów snów słodkich. Nawet, owce, niedźwiedzie i małpy w liściach tytoniowych szukają pociechy na strapienia doczesne, a krowy kamczackie giną przez łakomstwo, dzięki popędowi ich do cykuty.

Jedni marzą, jak to czyni król pruski w poemacie Heinego, o szampanie, płynącym po rynsztokach ulicznych Berlina; o ostrygach, wyzierających z każdego kamienia brukowego ku ustom, łakomym na te delikatesy, mieszkańców stolicy, o lejtenantach i chorążych cnej armji brandeburskiej, wylizujących rynsztoki grodu teutońskiego, („Wie freuen die Berliner sich, sie gehen schon aus Fressen, die Lieutenants und die Fänrichs, sie lecken ab die Gässen“.) Drudzy, skromniejsi w pragnieniach swoich, jak np. ubogi Chińczyk, któregośmy wynajmowali do usługi, namiętny palacz opjum — zapytany, co mu się śni, gdy go usypia narkotyk? odpowiadał krótko „Żyrnaja papuszka“ (tłusta niewiasta). Według stawu grobla, według stopnia inteligencji-marzenia, ale każdemu drogie, bo własne.

6. Szóstą, a dla nas w obecnej chwili ostatnią przyczyną, którą tu przytoczę, stanowi protektorat wszechwładny, rozpostarty nad produkcją trunków wyskokowych, a następnie ciche i tajemne, albo głośne i cyniczne zalecanie używania napojów alkoholicznych przez towarzystwa i instytucje, mające w tem swój własny, wyłącznie materjalny interes na celu. Im namiętniej będą obywatele danego społeczeństwa oddawać się nałogowi pijaństwa, lub nałogowi palenia opium, tem znaczniejsze stąd zyski ciągnąć będą ci, którzy należą dzisiaj do najmożniejszych. Opilstwo tłumu tem bardziej jest im wszystkim na rękę, że właśnie z tej racji zwiększa się i głupota mas, zaś głupota ze swej strony, jest tą najtwardszą i najpewniejszą opoką, na której fanatyzm, despotyzm, lichwa i t p. budować zwykły swe przybytki wspaniałe.

Jak trudno jest dzisiaj działać komukolwiek w zakresie umoralnienia ludu, oświecenia go i przyzwyczajenia do trzeźwości, pouczyć nas może przykład następujący:

Gdy na Żmujdzi i w innych okolicach Litwy księża tamtejsi np. ks. Szaniawski w Derewnej powiatu Oszmiańskiego, zdołali swoją namową powstrzymać lud od pijaństwa, zostali za to skarceni surowo i zagrożono im Syberją. Zresztą wszystkie rządy mają pod tym względem przekonania jednakie, bo egzystencja ich jest oparta na pijaństwie ludu. Cobyto się z nimi stało, gdyby szynki przestano odwiedzać, gdyby wina węgierskie, francuskie, włoskie nie miały odbytu, gdyby browary niemieckie nie dawały żadnego dochodu — ruina byłaby kompletna, chybaby upaństwowić powietrze. Pomyślmy sobie tylko na chwilę, że we Lwowie przestano pić wina, piwa i wódkę — a każdy łatwo wyobrazić sobie może desperację magistratu i lament szynkarzy. Stąd też łatwo zrozumiemy powody, dla czego rząd angielski wwozi masami opjum do Chin, dla czego rząd niemiecki rozpaja murzynów w Afryce etc. Jestem przekonany, że gdy Poznańczykom uda się akcja wstrzemięźliwości, co dopiero rozpoczęta, to rząd rozwiąże wszystkie towarzystwa, działające w tym kierunku, pod pozorem, że one są antypaństwowe. W Rosji utworzone zostały tak zwane towarzystwa wstrzemięźliwości; jest to wprost ironja; ażeby poznać cały komizm tych towarzystw, dosyć tu powiedzieć, że prezesami, członkami czynnymi i zarządzającymi w tych towarzystwach są najwięksi opoje, bo popi i urzędnicy. I tak np. gdym przejeżdżał mimo jednej herbaciarni wiejskiej, należącej do takiego towarzystwa wstrzemięźliwości, a wiózł mnie włościanin z tejże wsi, zapytałem jego, pod czyją opieką i zarządem pozostaje herbaciarnia („Czajnaja, obszczestwa trezwosti“); pod opieką popa odrzekł; więc pop nie pije wódki, zapytałem znowu; „o jej i jak“, odpowiedział woźnica.

Inny przykład takiej obłudy towarzystwa rosyjskiego wstrzemięźliwości, mamy w głośnej hi-

storji usunięcia Hr. Lwa Tołstoja z towarzystwa moskiewskiego trzeźwości. Główny agitator, pop Lubimów, jak wieść niesie jest alkoholikiem zdeklarowanym, również są nimi szewcy i krawcy, którzy z namowy popów działali tutaj. Jedynie niepijący w tem towarzystwie trzeźwości był Hr. L. Tołstoj.

Jeden z ludzi, znający dobrze stosunki miejscowe scharakteryzował monopol wódczany w Rosji temi słowy: „Jest to instytucja dobroczynna dla wszystkich wskutek pijaństwa wykolejonych urzędników państwowych, są tam dyrektorowie gimnazjalni, nauczyciele, oficerowie lądowi i morscy, następnie w krajach polskich jest to instytucja dla demoralizacji ludności, a w rosyjskich gubernjach dla rozpajania ostatecznego ludu pracującego".

Gdy wyżsi urzędnicy w tej „instytucji" są pijacy nałogowi, to niżsi urzędnicy w monopolu tworzą prawdziwy dobór działaczy najobskurniejszych. W kraju zabranym weszli oni z żydami miejscowymi w konszachty i koleją ciekawych i pomysłowych sposobów zdobywają sobie grosze, stanowiące główny cel ich życia, bo jest to jedynie możebny cel przy tem zajęciu niewdzięcznem, znieprawiającem umysł i serce każdego człowieka, bo sprzedawać truciznę swym bliźnim dla miłego grosza, jest to czynność ohydna, upadlająca; ona zdemoralizowała żydów, dziś zwyradnia chrześcjan.

Oświetliłem z wielu stron życia naszego kwestję tak zwaną alkoholizmu powszechnego. Ludziom, którzy sami osobiście i zbliska nie poznali ogromu złego, zdawać się łatwo może, że przesadzam. Ci gotowi powiedzieć, że jakiś pesymizm mną owładnął, że złe nie jest tak wielkie, a następnie, że nie wiadomo jeszcze, czy niemoralność stoi w prostym związku z pijaństwem. Na to odpowiedzieć mogę prośbą, ażeby ci ludzie sami przestali używać napojów wyskokowych, ażeby zajęli się zbadaniem szkodliwości alkoholu pod względem moralności i zdrowia człowieka, ażeby porzucili wyżyny optymizmu i poziom dobrobytu w jakim pozostają, a zstąpili w głąb nędzy ludzkiej, w te nory, gorsze niż zwierzęce, pauperyzmu; lecz trzeba zarazem, ażeby koniecznie zrzucili z siebie pancerz egoizmu i przywdziali szaty bezbronne altruizmu. A wtedy, jestem tego pewny, nie będą mnie posądzać o przesadę, lecz jak jeden sędzia tutejszy, praktykujący lat dwadzieścia we wschodniej Galicji, w liście swoim pisanym do mnie w przedmiocie alkoholizmu się wyraził — tak też sądzę, iż z nim razem i oni powiedzą, że nie poznałem jeszcze wszystkiego i za słabo oddałem grozę położenia. Na to ostatnie zdanie zgodzić się mogę, rzeczywiście zbyt słabo skreśliłem obraz złego na świecie. Jest to bowiem piekło, gorsze niż piekło dantejskie, niż piekło chrześcijańskie.

Wśród powszechnego, niepohamowanego niczem popędu do trunków alkoholicznych uderza zjawisko, mające dla nas szczególniejsze znaczenie, a które napełnia nas pewną otuchą a nawet radością szczerą, pozwalającą snuć przędzę nadzieji ku lepszej przyszłości. Zjawiskiem tem jest mianowicie odporność stosunkowa kobiet na ponęty trunków wyskokowych. Niewiasty wszędzie dotąd stanowiły element społeczny najmniej oddany pijaństwu, one jedynie, że tak powiem, powstrzymują jeszcze ludzkość na drodze do ostatecznego zwyrodnienia moralnego.

Powiadają, że tu w Europie przyczynę wstrzemięźliwości niewiast stanowią względy, natury estetycznej, one mają się bać fijoletów na nosie, wyrzutów na twarzy i łysiny na głowie; jest to kalumnja, jak i wiele innych, które ciskano na kobiety, co do mnie to znajduję dostateczną przyczynę dla objaśnienia abstynencji niewiast, mianowicie w ich miłości do rodziny. Zresztą niech jak chce tak będzie, a faktem pewnym i stwierdzonym jest to, że kobiety na całej kuli ziemskiej są o wiele wstrzemięźliwsze od mężczyzn, że one powstrzymują stale tych ostatnich od picia. Mógłbym tu przytoczyć liczne przykłady, czerpane z moich osobistych spostrzeżeń na Syberji, gdzie kobiety wyciągają gwałtem swoich mężów, ojców i braci z szynków, te ostatnie, mimochodem powiedziawszy, nie są tam ani w ręku „panów" ani „żydów", a jednak jak i tutaj, a może nawet więcej niż tutaj, szerzą straszną demoralizację i mogą być śmiało nazwane „jaskiniami zbójeckiemi".

Zarzucają naszym niewiastom, tu we Lwowie, że chętnie piją piwo, a niektóre nawet wódkę przy wieczerzy, że są dla swych mężów pobłażliwe, gdy ci przed jedzeniem krzepią się gorzałką, że poją dzieci piwem lub winem etc., ale to wszystko uważać musimy jako reminiscencje z czasów przeszłych, gdy sądzono powszechnie, że alkohol jest wielce pożyteczny dla zdrowia, kiedy dzieci dostawały na śniadanie polewkę z piwa, a chorzy polewkę z wina, kiedy nawet na cudownych obrazach*) przedstawiano scenę picia wina; ale dzisiaj, skoro dowiedzioną została szkodliwość trunków wyskokowych, łatwo się przekonać mogą matki szlachetne i dbające o dobro swych dzieci, o konieczności wyrzucenia z domu wszelkich trunków alkoholicznych i wszelkich do nich przyborów. Obchodzić one będą święta uroczyste bez wina, wódek, miodów i piwa.

Inicjatywa obrony społeczeństwa u nas przed klęską alkoholizmu wyjść może z łona tych osób i warstw społecznych, które nie mają żadnego interesu w pijaństwie klas roboczych i rzemieślniczych. Powołani byliby, jakem to już uprzednio wspomniał: lekarze, duchowieństwo, młodzież a przedewszystkiem niewiasty. Wszyscy oni zacząć powinni od siebie; najłatwiejszą rzeczą, uczynić to będzie kobietom, to też na nich największe nadzieje pokładać możemy. Gdy się

---

*) „Cudowny obraz w Studziannie przedstawia Przenajświętszą Rodzinę przy stole, zastawionym różnemi potrawami. Najświętsza Panna podaje Dzieciątku gruszkę, a Ś-ty Józef poji je z kielicha winem".

je uświadomi o zabójczej działalności trunków alkoholicznych, potrafią one przykładem swoim, miłością do rodziny, patrjotyzmem szczerym, odnieść zwycięstwo ostateczne. Amerykanki, a po części i Angielki dały dobry przykład w tym kierunku, nasze niewiasty pójdą w ich ślady, szczególniej w chwili, gdy się przekonano, że w umoralnieniu naszego społeczeństwa leży i przyszłość nasza cała.

A my mężczyźni, czy moglibyśmy przy zwykłej pracy naszej wyobraźni przedstawić sobie dzisiaj, jakby to wyglądało społeczeństwo bez wódki, piwa i wina? — chyba że nie*). Ale gdybyśmy, odrzuciwszy wszelkie żarty niewczesne na stronę, przy dobrej woli i przy wysiłkach możebnych fantazji uprzytomnić je sobie upornie postanowili, bylibyśmy się przekonali, że egzystencja takiego społeczeństwa nie jest zbyt smutną, jak się to zdawać może na razie. Zdrowie, pogoda umysłu, naturalna wesołość, zadowolenie altruistyczne, widok dobrobytu ogólnego, wykształcenie powszechne, swoboda, sprawiedliwość, wyrozumiałość, ogłada obyczajów etc. etc., wszystko to razem wzięte zdolne jest nietylko zrównoważyć przyjemności doświadczane przy piciu, lecz je o wiele przewyższyć. Takie trzeźwe społeczeństwo nie potrzebowałoby żebrać u rządu macoszego jałmużny na gimnazjum w Cieszynie, starczyłoby grosza na to, ażeby zadość uczynić wymaganiom wiedzy, obowiązkom patrjotycznym i potrzebom ekonomji społecznej. Szanując siebie i swoich znalazłoby społeczeństwo trzeźwe szacunek u innych, nie odsyłanoby obywateli jego do „Monaco“, nie nazywanoby ich „Waszlapskimi i Krapielińskimi“, nie wyzbywaliby się oni sami ziemi ojczystej, nie naigrywanoby się z nich, nie śmianoby im zabraniać mowy ojczystej, ani wyrzucać ich z ziemi posiadanej, lub znieważać ich zakłady naukowe.

Niechby tylko te sumy miljonowe, które wyrzucamy lekkomyślnie na napoje alkoholiczne i ten czas i to zdrowie, które trwonimy w sposób iście dziecinny po lokalach publicznych, były użyte na cele rozumne, a zakwitną u nas wszystkie przymioty idealnego społeczeństwa; nie będziemy wtedy potrzebowali zakładów dia obłąkanych, ani sanatorjów dla gruźlicznych**) choroby zakaźne się wykorzenią, a wraz tem zawitają pokolenia zdrowe, pracowite, radości życia pełne.

Czy stan taki w społeczeństwie naszem jest możebny? czy da się on kiedy osięgnąć? na to zdaje mi się, że można odpowiedzieć twierdząco, bo niech tylko przekonają się ludzie, że napoje wyskokowe są szkodliwe, a znajdzie się pewna część rozsądnych, którzy wejdą stanowczo na drogę jedyną, wiodącą do umoralnienia człowieczeństwa, za nimi znowu pójdą inni. Wprawdzie trudno wymagać od niemyślących, od niewykształconych, starszych wiekiem, jak również od młodzieży, na złych przykładach wychowanej, ażeby przyjemności łatwo dostępnych i uznawanych dotąd za nieszkodliwe, wyrzekli się z racji tylko tej, że przyjemności rzeczone przynieść mogą szkodę kiedyś w przyszłości. Człowiek młody, względnie zdrowy i tyleż moralny, sądzi zwykle, że młodość, zdrowie, moralność, praktyka cnoty z domu wyniesiona, wystarczą na długo, więc jedne trwoni lekkomyślnie, o drugich zapomina, ich nie uprawia i ani się obejrzy, jak je stracił ostatecznie; wstecz cofnąć się nie mogąc, brnie dalej przez życie bez zdrowia i moralności. Wszelako spodziewać się można, że młodzież dziś uświadomiona, w imię uczuć szlachetnych stanie do walki, że odmówi sobie przyjemności doraźnej, znajdywanej w piciu i wyrzeknie się trunków, nietylko dla dobra własnego, lecz także dla przykładu, dla możności pouczania ludu, a nakoniec dla szczęścia przyszłych pokoleń.

Ażeby przekonać, że wzory idealnych społeczeństw, świadczących, iż można żyć i być szczęśliwym bez napojów wyskokowych, egzystowały już nieraz na ziemi, przywiodę choć jeden taki przykład tutaj.

Daleko od zgiełku cywilizacji nowoczesnej, we wschodniej Syberji, za Bajkałem, istniała za czasów mojej tam bytności społeczność idealna pod wieloma względami.

---

*) Czytałem próbę przedstawienia w obrazku literackim chwili z życia abstynentów, przez jednego z feljetonistów Illustracji warszawskiej. Pomimo bujnej jego wyobraźni próba cała wyglądała jak karykatura, ta ostatnia świadczy najwymowniej o tem, że autor uważa za rzecz niemożebną rozstanie się z toastami, z mówkami, z szampanem, jak uważa za niemożebne chodzić nago po ulicach Warszawy.

**) Widziałem ojca rozpaczającego po stracie jedynaczki, która w 16-tym roku życia umarła na gruźlicę, była to dzieweczka niezwykłych zdolności, piękna jak anioł i dobra jak anioł. Nieszczęśliwy jej rodzic, kolega mój z uniwersytetu rwał sobie włosy na głowie, wymyślał na los okrutny, odchodził od przytomności, próbował parę razy odebrać sobie życie, padał zemdlony na trumnę dziecka ukochanego. Z najszczerszem współczuciem byłem świadkiem tej jego rozpaczy, pocieszałem go jak mogłem; nie miałem jednak serca wspomnieć o tem, że hulaszcze jego życie w czasie pobytu na uniwersytecie i kilka lat później w hulance spędzone, leczenie się w klinice Bärensprunga etc. spowodowały tę chwilę tragiczną w jego życiu; że sam on siebie tylko winić powinien iż zgotował zgon przedwczesny aniołowi, który miał wszystkie dane, ażeby świecić społeczeństwu swemu cnotami i zaletami, tak hojnie mu darowanemi od przyrody. Iluż to ojców opłakuje zgon niewinnych istot, marnie ginących, ofiar ich bezmyślnego życia za młodu, ile to też i ile żałoby pociąga za sobą hulanka młodzieży. Gdyby przynajmniej ten tragizm starszych wiekiem, mógł podziałać zbawiennie na pokolenie młodsze, gdyby przejrzeć mogli młodsi ludzie i postanowili odtrącić od siebie płyn, który gotuje im samym w życiu tyle umartwień, tyle boleści, a ich dzieci karze niewinnie życiem bez nadziei, bez radości.

Ludność, o której mowa, nazywała siebie „polską“, gdyż zrosła się była sercem z przybraną ojczyzną swoją, która ją gościnnie przyjęła i to w owych czasach fanatyzmu ogólnego, gdy z powodu prześladowań popów prawosławnych i rządu despotycznego, musiała emigrować z Rosji. Niechaj ten fakt będzie jednem świadectwem więcej, jak są marne kalumnje ruskie, drukowane stale w kalendarzach rusińsko-galicyjskich · „że pod rządem polskim żyć było ciężej Rusinom, niż pod tureckim“. Nikczemne potwarze, które wypisują niektórzy pisarze na Polskę i Polaków kalają ich samych w obec faktów historycznych, że z Zadnieprza uciekał

Siemiejscy wódki nie pili, tytoniu nie palili, uważając jedne i drugie za produkty piekła. Pogardzając otoczeniem często pijanych i ciągle palących tytoń osiedleńców rosyjskich tudzież, pijącem „naczalstwem“ i pijanymi popami, prześladującymi ich w tem nowem miejscu pobytu, a brzydząc się nadto sąsiadami mongolskiego pochodzenia, Burjatami, ludność siemiejska zamknęła się w sobie. nie wchodziła w żadne związki z innymi mieszkańcami Syberji, żyła więc we „wsobności“ (Jnnzucht) najzupełniejszej. Trzeźwość i pracowitość, jednocześnie z wyższem kulturalnem i społecznem wykształceniem siemiejskich, przymiotami wywiezionymi z ich byłej oj-



„Siemiejska„: (niewiasta ze wschodniej Syberji).



„Siemiejska“: (dziewczę ze wschodniej Syberji).

lud gnębiony do Polski, tak jak i uciekali starowiercy z północy. Po zagrabieniu Litwy przez carycę Katarzynę, wyrzucono z kraju zabranego starowierców i pognano ich z rodzinami całemi na Syberję, gdzie ich osiedlano, według widzimisię władz rządowych, na wieczny „pohybel“. Na miejscu wygnania nazwano ludność przybyłą „Siemiejskimi“, bo ją zesłano z rodzinami (Siemja-Rodzina), sama ona siebie nazywała „Polakami“, wiele rodzin nosiło nazwiska polskie: Chodkiewiczów, Krasickich, Krasińskich, etc. Akademik Pallas podróżujący po wschodniej Syberji, nazywa ich zawsze „Polakami“; w późniejszych dopiero czasach władze miejscowe nazwę tę usunęły całkowicie. Wszak i dzisiaj jeszcze Smoleńszczanie nazywają siebie Polakami.

czyzny, zapewniły im dobrobyt, znacznie wyższy, niż spotykany wówczas u wszystkich ich sąsiadów. Prawdziwą przyjemność podróżnym sprawiały ich schludne, a nawet piękne domy mieszkalne i czystość w izbach i na dziedzińcach, a przedewszystkiem piękność form ciała i wyraz rozumny i energji pełny ich oblicza, ten ostatni wyraz jako zwierciadło ich duszy szlachetnej, zahartowanej w prześladowaniach i w walce za wiarę i swobodę myśli, uderzał silnie obserwatora. Najpiękniejsze kobiety na Syberji były siemiejskie; parę rysunków podaję tutaj, ażeby dać chociażby tylko przybliżone pojęcie o typie tych sympatycznych niewiast, mogły one śmiało rywalizować z pięknościami europejskiemi, przewyższały je wszakże siłą i mocą budowy ciała, pracowitością i energją.

Patrząc na te wyniosłe, dumne, świadome swej godności ludzkiej, a do tego piękne postacie, jaśniejące zdrowiem, weselem naturalnem, zabiegaliśmy myślą w strony rodzinne, dalekie wówczas od nas, z pragnieniem gorącem, ażeby i u nas tam, w ojczyźnie naszej, lud, uwolniony od nałogu pijaństwa stał się takim, jaką była podówczas ludność siemiejska. Stać się on też może i powinien do niej podobny, ale wpierw wyrzec się trzeba używania trunków wyskokowych i palenia tytoniu. Klasa wykształcona ma sobie za zadanie dać mu przykład dobry. Tu dopiero otwiera się pole wdzięczne dla emulacji i szlachetnej działalności wszystkich patrjotów, ludzi dobrej woli i altruizmu gorącego. Rusini „serdeczni“, zaciekli w swej nienawiści do wszystkiego co polskie: ich demokraci, liberały, moskalofile, mają tu niwę wdzięczniejszą, niż rzucanie kalumnji na Polaków; niech więc cisną w kąt borbę bratobójczą, pożegnają u siebie kieliszek i kufle i wezmą się do wykorzenienia zdzierstwa parochów, pijatyk na prażnikach, opilstwa po szynkach i w domu, a wtedy naród postawi im w przyszłości trwalszy pomnik, niż oni dziś stawić probują Doroszence, Goncie i Żelaźniakowi.

Niech nasi polscy patrjoci: demokraci i nie demokraci, socjaliści i niesocjaliści, radykały i nieradykały, konserwatyści i niekonserwatyści, zarzucą wymyślanie jedni na drugich, a zgodnie ręka w rękę, po bratersku, rozbiwszy wszelkie naczynia w domu przechowywane, a przeznaczone na opilstwo, i wyrzuciwszy z piwnic swoich araki, miody, wina etc., dadzą prawdziwie patrjotyczny przykład młodszej braci naszej trzeźwością i wstrzemięźliwością swoją, a natychmiast poczują sami, że wstąpił w nich duch Boży, i namaścił ich wyrozumiałością i gorącą miłością ojczyzny. Bądźmy w rzeczywistości narodem wybranym, jak się dotąd nim mienimy w poezji, wskażmy ludzkości, że nie tylko umiemy w uniesieniu chwilowem poświęcać życie za wolność i sprawiedliwość, lecz że mamy silną wolę na długą metę, ażeby poświęcić przyjemności życia codziennego, dla wzniosłej idei uszlachetnienia i umoralnienia człowieczeństwa.

Niech nasze niewiasty i nasza młodzież dadzą pierwszy początek, który właśnie przypada w chwili wzmożenia ogólnych uczuć ludzkich i uczuć patrjotycznych, w chwili podniecenia wywołanego przez barbarzyństwo opojów pruskich. Gdy dzisiaj przed dziatwą serdeczną, dziatwą bohaterską, z dziedziny Piastów pochodzącą, chyli się z szacunkiem głowa każdego człowieka szlachetnego, gdy ku nim rwą się serca wszystkich i biegą myśli nasze najwznioślniejsze, upamiętnijmy tę dobę, ślubując, że od nowego roku obchodzić się będziemy bez trunków wyskokowych i bez obżarstwa, zaś pieniądze przeznaczone na te zbytki złożymy na cele narodowe, że następnie od chwili tej pamiętnej poczynając, weźmiemy rozbrat z opilstwem.

Niewiasty powołane są, zdaniem mojem, do szczytnego zadania przekształcenia człowieczeństwa, w ich sercach każda myśl wzniosła znajduje oddźwięk najniezawodniejszy, to też wierzymy święcie, że one mogą dokonać cudu i zamienić pijackie orgje egoistyczne dotychczasowe, na życie trzeźwe, altruistyczne, albowiem czego zapragnie gorąco kochające serce kobiety, tego chcieć będzie i Bóg (Ce que femme veut, Dieu le veut).

Przejdą wieki, zmienią się narody, ale dokąd trwać będzie człowieczeństwo, zapisane niestartemi zgłoski zostanie na kartach dziejowych, obok Racławic, obok Termopilów, — i zapoczątkowanie wielkiej, ofiarnej, szlachetnej walki Lwowianek wypowiedzianej najstraszniejszemu z wrogów naszych — pijaństwu.

Oby się tak stało, jak marzymy, oby czyn z serca płynący naszych matek, sióstr, żon i córek uwieńczony został laurem nieśmiertelnym, za poświęcenie się ich ciężkie dla dobra ludzkości.

Łatwiej napisać księgę, niż żyć jeden dzień cnotliwie. Łatwiej walczyć orężem z najgorszym nieprzyjacielem, niż toczyć bój z przesądem, wiekami uświęconym.

Obok tej, oczekiwanej ze strony niewiast działalności, niechaj każdy, kto ma w swem łonie choćby odrobinę szczerej i rozumnej miłości do rodziny, ojczyzny i człowieczeństwa, niechaj w tej walce bezorężnej zechce przyjąć udział, a zwycięstwem zaświadczymy, co znaczyć może miłość w stosunkach wszechludzkich; w jej imieniu walczyć będziemy, i my, pogardzani dzisiaj przez siłę, możemy stać się mocą, zwyciężającą wszystkie siły.

Gdy padnie zły nałóg ludzkości
Zginą przesądy światło ćmiące,
Zawita jutrzenka trzeźwości,
A za nią cnota — życia słońce.

Dr. Benedykt Dybowski.

Prospekt na rok 1902.

„*Tydzień*“ powiększy od Nowego Roku w dwójnasób swoją objętość.

Z 16 stronic dotychczasowego formatu, 12 poświęcimy na utwory powieściowe, poezje, życiorysy, podróże, treściwe rozprawki naukowej treści, sprawozdania z życia społecznego, literatury, sztuki i t. p. Natomiast 4 końcowe stronice przeznaczamy na prace większych rozmiarów.

W tym ostatnim dziale, — czyniąc zadość budzącemu się wśród ogółu zainteresowaniu dla sztuki i kultury ludowej — „*Tydzień*“ rozpocznie od Nowego Roku druk cennej rozprawy Kazimierza Mokłowskiego p. t. „*Dzieje budownictwa ludowego w Polsce*“ Pracę tę biegłego znawcy sztuki architektonicznej u nas zdobić będą liczne illustracje. Rozprawa wyżej wymieniona rozpocznie szereg prac o kulturze polskiej w rozmaitych jej przejawach. Po ukończeniu tej pierwszej drukować zamierzamy „*Dzieje sztuki stosowanej w Polsce*“.

Z dłuższych utworów beletrystycznych *Tydzień* drukować będzie od Nowego Roku: „*Z miłości*“ — powieść E. Jeleńskiej.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego Lwów, ul. Kopernika 5.